STRAŻ LEŚNA

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU ZAWODOWEGO STRAŻY LEŚNEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Rok IV WARSZAWA, SIERPIEŃ 1925 R. Nr. 38

CZEŚĆ PRACY!

Jubileusz pięćdziesięcioletniej służby gajowego Franciszka Piotrowskiego.

Kilka słów wstępu.

Na placu Saskim w Warszawie, przed pomnikiem księcia Józefą Poniatowskiego, leży wielka płyta kamienna z wyrytym napisem: Nieznanemu żołnierzowi. A za pomnikiem pod kolumnadą gmachu Sztabu Generalnego buduje się wspaniały grobowiec, w którym wkrótce spoczną zwłoki jednego z wielu tych szarych rycerzy, którzy polegli nieznani w walkach o całość i niepodległość Rzeczypospolitej. W ten sposób naród uczci pamięć wszystkich poległych. — Wszystkich, którzy walczyli o Polskę, — wszystkich tych, którzy czynem swoim sprawili, że dzisiaj żyjemy spokojnie na wolnej ziemi.

Żołnierz Nieznany — to symbol. W wojnie bowiem stają do walki setki tysięcy żołnierzy — i niesposób, aby ogół wiedział o każdym z osobna. A przytem ileż wśród zawieruchy bojowej było czynów bohaterskich, o których nikt nigdy się nie dowie, ile było ofiary i poświęcenia, które śmierć wiekuistą pokryła tajemnicą... I dlatego to, gdy nie jest możliwem oddanie hołdu jednostkom — czci naród zbiorowość, wyrażoną w symbolu — Nieznanego Żołnierza.

W życiu społecznem narodów nie mniej ważna od czynu orężnego — jest czyn pracy pokojowej. I jak armia bojowa składa się z setek tysięcy karnych żołnierzy, tak armia pokojowa liczy całe zastępy — wiele miljonów — cichych pracowników, z których każdy, poświęcając swój trud pracy zawodowej, stwarza i buduje to, co nazywamy dobrem społecznem, dobrem narodowem.

O pracy jednostek wie tylko szczupłe grono najbliższych. Ogół tej pracy nie widzi, — widzi tylko wyniki zbiorowe. W ogólnej ocenie tych wyników trud jednostki jest niewidoczny, natomiast mówi się zazwyczaj o całym zespole pracowników danego zawodu.

Wiedzą wszyscy, że Polska ma rozległe obszary lasów państwowych. Kto te lasy zasadził, kto je wyhodował, kto pilnował? — Każdy odpowie: funkcjonarjusze leśni—gajowi... Ale kto są ci gajowi, jak się nazywają, jak żyją, jak pracują — tego już ogół nie może wiedzieć. Gajowy tedy, podobnie zresztą jak pracownicy wszystkich innych zawodów, w pojęciu zbiorowości, jest dla społeczeństwa pewnego rodzaju symbolem — owym Nieznanym Żołnierzem armji pracy pokojowej.

Gdy jednak pewna zbiorowość składa się z tysięcy jednostek, to oczywiście niepodobna oddawać czci pracy i zasłudze każdej jednostki z osobna — i dlatego składa się hołd tylko niektórym w specjalnych wyjątkowych okolicznościach — i wtedy oprócz uczczenia jednego człowieka za jego osobiste zasługi, czci się w tym jednym zarazem wszystkich pracowników tego samego zawodu, czci się ich pracę i ich trud zbiorowy.

Takie właśnie znaczenie ma jubileusz, jaki niedawno obchodził uroczyście kolega nasz — gajowy z Nadleśnictwa Państwowego Herby (pod Częstochową), Franciszek Piotrowski, z okazji 50-ciolecia swej służby.

Któż to jest ów Piotrowski? Ot, poprostu — gajowy, jeden z tych wielu cichych, spokojnych pracowników, którzy życie całe spędzili w służbie dobra narodowego. Nikt o nim na szerokim świecie nie słyszał, społeczeństwo całe nic o nim nie wie i nic się nie dowie. Nawet koledzy zawodowi z dalszych okolic nie znają go — i dopiero teraz z racji jubileuszu dowiedzą się, że taki człowiek gdzieś pod Częstochowa od lat 50 trwa na posterunku. — Żołnierz Nieznany!

Urodził się dnia 3 grudnia 1846 roku, jest więc obecnie starcem 78-letnim. Mimo to trzyma się krzepko i zdrowo: pracuje, jak pracował przed pół wiekiem i ani myśli o dobrze zasłużonym spoczynku. Piękna starość...

Po odbyciu służby wojskowej w armji rosyjskiej w lipcu 1875 roku, otrzymał posadę gajowego, przydzielono mu obchód leśny Kierzek — i na tem samem miejscu służbowem pozostaje do dnia dzisiejszego. Przetrwał rządy zaborcze rosyjskie, przetrwał okupację niemiecką, doczekał wolnej i niepodległej Polski — i ciągle w jednem miejscu, niestru-



JUBILAT FRANCISZEK PIOTROWSKI.

Na piersi widnieje „krzyż zasługi", przyznany przez p. Prezesa Rady Ministrów w nagrodę za 50-letnią nieskazitelną służbę. — Obok małżonka Jubilata, wierna towarzyszka Jego pracy.

dzony opiekun lasu, sam jak wiekowe drzewo leśne, trzymające się korzeniami swej ziemi.

Pięćdziesiąt lat!

Czy wyobrażacie sobie, koledzy, ile to jest? Łatwo się to wymawia, ale nie łatwo przeżywa... Iluż to z nas na świecie nie było, — jak on już czuwał nad lasem. Rodzice niejednego u nas dziećmi jeszcze byli, gdy on już pełnił służbę. A iluż to naszych kolegów przyszło na świat w owym okresie, wstąpiło w młodzieńczym wieku na służbę, pełniło ją przez 20 i więcej lat i pomarło... A on wciąż żyje w swoim lesie — wciąż pracuje... Piękna zaprawdę i hołdu godna praca!

Przepisy o państwowej sużbie cywilnej przewidują, jako normalną granicę wieku dla pozostawania na służbie, — 60 lat, jako zaś normalny czas trwania służby 35 lat. A tymczasem on — Franciszek Piotrowski — liczy już 78 lat życia, ma poza sobą 50 lat służby — i jeszcze nie zamierza zejść z posterunku. Oto godny i zasłużony pracownik!

Jednakowoż zasługa Piotrowskiego wypływa nie z samego tylko niezwykle długiego czasu jego pracy. W ciągu całego okresu swej służby, był on najsumienniejszym gajowym i nieskazitelnej uczciwości człowiekiem, co zgodnie stwierdzają wszyscy ci, którzy go znali. Pan inspektor Ignacy Sobertin, dawny bezpośredni przełożony Piotrowskiego taką o nim daje opinję: „Pełniąc służbę ochronną nie powodował się przy wykrywaniu szkód leśnych żadnemi względami i jeżeli kogo na uczynku przychwycił, tego bezwarunkowo podał do władzy przełożonej, a jeżeli zaś nie spotkał czyniącego szkodę na gorącym uczynku, to dopóty chodził, śledził i badał, dopóki nie upewnił się co do sprawcy kradzieży. Były to jednak wypadki rzadkie, zwykle bowiem łapał sprawców na gorącym uczynku. To też podczas rozpatrywania spraw o szkody leśne, nie było zdarzenia, aby który oskarżony nie przyznał się do winy; każdy bowiem wiedział, że Piotrowski bezpodstawnie na ślepo nie oskarżał. Również poza sużbą był Piotrowski dalekim zawsze od wchodzenia w jakiekolwiek nielegalne stosunki, chociaż ku temu miał wielką sposobność; osada bowiem Kierzek, a nawet cały obchód dotykał bezpośrednio granicy Górnego Śląska niemieckiego; wiadomem zaś jest ogólnie, jakie majątki robili mieszkańcy pogranicza na kontrabandzie“.

Za tę to pracę nieskazitelną całego żywota, za te zasługi, położone na skromnym posterunku gajowego, spotkała Franciszka Piotrowskiego nagroda — obchód jubileuszowy pięćdziesięciolecia jego służby, zorganizowany przez specjalny komitet pod przewodnictwem miejscowego nadleśniczego p. Witolda Małyszewicza.

Uroczystość odbyła się dn. 28 lipca r. b. w Herbach, przy licznym współudziale delegatów od różnych kategoryj pracowników leśnych. Z ramienia Związku Zawodowego Straży Leśnej Rzpl. Polskiej, przybyli: prezes Związku M. Margul z Warszawy i wice-prezes F. Poborc, gajowy ze Skierniewic.

Obchód rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kaplicy na stacji kolejowej „Herby", odprawionem przez miejscowego ks. proboszcza, przy akompanjamencie śpiewów solowych. Dla jubilata i jego rodziny, przygotowane były miejsca przed ołtarzem. Zasiadł on, mając przy boku swym żonę, wierną towarzyszkę życia, dzielącą z nim dolę i niedolę również od lat 50, — w otoczeniu siedmiorga synów i córek oraz wnuków. Sporych rozmiarów kaplica, wypełniła się szczelnie delegatami, oraz licznie zebranymi kolegami — gajowymi, specjalnie przybyłymi z odległych nawet nadleśnictw.

Po nabożeństwie piękną mowę okolicznościowa wygłosił od ołtarza ks. prałat Wróblewski, były poseł do Sejmu, specjalnie przybyły na tę uroczystość z Częstochowy, poczem zabrzmiał hymn dziękczynny „Te Deum".

W podniosłym nastroju udali się następnie wszyscy do nadleśnictwa, gdzie zaczęło się uroczyste posiedzenie dla uczczenia jubilata, poprzedzone złożeniem podpisów przez wszystkich obecnych na sporych rozmiarach winiecie, pięknie oprawionej, a wyobrażającej gajówkę jubilata artystycznie wykonaną z natury przez jednego z uczniów szkoły leśnej w Zagórzu pod Częstochową.

Pierwszy przemówił jako gospodarz nadleśniczy miejscowy p. W. Małyszewicz, poczem wystąpił dyrektor Warszawskiej Dyrekcji Lasów państw. p. Loret, który wręczył Piotrowskiemu przyznany mu dekretem Prezesa Rady Ministrów „Krzyż zasługi", w nagrodę za długoletnią i niezwykle sumienną służbę. Zaznaczyć należy, że jest to pierwsze tego rodzaju odznaczenie, przyznane w Polsce pracownikowi działu służby Ministerstwa Rolnictwa. Zaszczyt to nielada — zaszczyt spadający nie na samego tylko jubilata, lecz w jego osobie także na wszystkich gajowych. W ten sposób rząd Rzeczypospolitej uczcił pracę wiernego jej syna.

Z niesłabnącem zainteresowaniem wysłuchali zebrani ciekawego odczytu, specjalnie przygotowanego na te uroczystość przez nadleśniczego p. inż. B. Paszyńskiego „O znaczeniu służby gajowego". — Odczyt ten drukujemy poniżej w całości.

Następnie zaczęły się krótkie przemówienia kolejne zgromadzonych przedstawicieli i wręczanie jubilatowi upominków, między któremi znalazły się zegarki, kilka dolarówek, a nawet.. krowa.

W imieniu Związku Zaw. Straży Leśnej, gorące i serdeczne przemówienie wypowiedział prezes p. Margul, podnosząc zasługę pracy i porównywując — jak to zaznaczono na wstępie niniejszego sprawozdania — czyn pracy pokojowej gajowego, z czynem orężnym Nieznanego Żołnierza, — poczem wręczył jubilatowi, jako skromny dar od Związku, ładnie wykonany zegarek z napisem: „Czcigodnemu Jubilatowi Franciszkowi Piotrowskiemu, 28.VII 1925 Związek Zawodowy Straży Leśnej Rzeczypospolitej Polskiej".

Z kolei odczytano szereg listów i telegramów, pozdrawiających jubilata, który słowami, tamowanemi przez wzruszenie, dziękował za te wszystkie objawy uznania i — jak w swej pięknej skromności twierdził — niezasłużonej czci.

Trwało to wszystko około dwóch godzin, poczem, po dokonaniu jeszcze zdjęcia fotograficznego, uczestnicy obchodu udali się na przygotowany przez komitet wspólny posiłek, który wśród przemiłego i serdecznego nastroju, w gronie około 150 uczestników przy kołach biesiadnych, przeciągnął się do godziny 6. Znowu wygłoszono cały szereg przemówień i toastów, wśród których dłuższe, nacechowane uznaniem dla człowieka pracy, wygłosił w imieniu Związku p. M. Margul, zaś w imieniu Zarządu Głównego vice-prezes p. Poborc, a okrzykom „Niech żyje!" nie było wprost końca.

Piękny i niezapomniany był to dzień.

Trudno słowem oddać te wszystkie wrażenia i nastroje; w duszy tych, którzy tam byli, zapisały się one niezatartemi zgłoskami.

Tak została uczczona praca i zasługa gajowego, — zdaje się, że po raz pierwszy w niepodległej Polsce.

Cześć Franciszkowi Piotrowskiemu!

W końcu zaznaczyć należy, że organizacja obchodu była świetna i obmyślona starannie w najdrobniejszych szczegółach, za co imieniem Związku i ogółu gajowych składamy na tem miejscu szczere podziękowanie komitetowi organizacyjnemu w osobach pp. I. Sobertina, W. Małyszewicza, Jego Małżonki, B. Paszyńskiego, T. Tokarskiego i F. Grychowskiego.

Znaczenie służby gajowego.

Odczyt inż. B. Paszyńskiego, wygłoszony dn. 28 lipca r. b. na obchodzie jubileuszowym 50-lecia służby gajowego Fr. Piotrowskiego.

W lesie, głębokim głuchym, ciemnym lesie, na polance niewielkiej, do ściany lasu przytulona, jakby osłony od lasu tego i ciepła szukająca, stoi mała, skromna, z drzewa zbudo-

wana i drzewem też, bo gontem, jeśli nie strzecha słomianą kryta — gajówka.

Cicho tu jakoś, spokojnie a błogo... Miasto z jego gwarliwem, burzliwem, nerwowem tętnem życia — daleko. — bardzo daleko — szmat drogi opętany.

Tam kipi życie, wre walka o kawałek chleba, o ziemi piędź, tam zgiełk, dym fabryk, stuk warsztatów... tu jakoś inaczej, tu cisza błoga i spokój; rzekłbyś, tu życie inne i świat inny, i ludzie. Kędy okiem rzucisz, bór się ciągnie daleki, — bór gęsty , ciemny.

Ludzie daleko... Ni tu sąsiada, coby na pogawędkę zaszedł; ni nauczyciela, coby pouczył, poradził, bo szkoła daleko; ni proboszcza, coby stroskaną duszę podniósł i pocieszył, — kościół parafialny gdzieś w wiosce dalekiej. Nic, jeno te drzewa — jeno ten las.

Nie słyszysz ni sygnaturki na Anioł Pański dzwoniącej, ni dzwonów donośnych chwałę Bożą głoszących, ni śpiewu pobożnie zebranego ludu. Bór jeno stary, stare przedziwne opowiada dzieje. Bór cię chowa, i uczy, i kształci, i dziatwę twą piastuje i do snu jej śpiewa.

Poważne i ciche, a tak wzniosłe tak potężne pogwary, poszumy lasu wciąż idą i idą, i myśl twoją kołysza, ku niebu, hen, w górę unoszą, do Pana — do Twórcy Dobra i Piękna wszelkiego... do **Boga.**

A sosny żywiczne... woń sieją przecudną, woń mocną żywiczną... niby te kadzielnice ofiarne... sieją i w górę ją niosą do **Pana,** do **Ojca** na niebie.

Bór — ojciec, bór — piastun, dzieciom twym nad kolebką śpiewa, a gwarzy,... On ci je chowa i pieści i tuli. On nad niemi przy zabawach, gonitwach dziecięcych czuwa, on i ciebie wraz z dziatwą od gwałtownej ochroni wichury, ogrzeje, otuli.

Bór — kapłan sędziwy o Bogu ci powie i serce ku niebu przybliży..., i modłów największych, najświętszych nauczy i wreszcie—wreszcie do snu cię wiecznego ukołysze i Requiem ostatnie zaśpiewa żałośnie, zahuczy, zadzwoni i rosą tą świętą... twą zimną, znękaną twarz skropi...

Bór ciemny, bór głuchy..., bór kapłan, bór ojciec, opiekun żywiciel...

Jeno Ci zżyć się z nim i wczuć się weń trzeba... Jeno Ci go poznać, zrozumieć, a poznawszy ukochać, duszą całą umiłować.

I to poznanie, to wielkie a święte umiłowanie lasu i pracy dla niego, dla jego dobra...oto jest pierwsze największe i najświętsze przykazanie leśnika, a gajowego w szczególności!

A za tem pierwszem idzie drugie, ściśle z niem złączone i z pierwszego wypływające... bo jako Ojciec miłujący swe

dzieci dba o nie bo tak jak matka troskliwa broni je i od wszelkiej przygody chroni, ni dnia nie zaznawszy, ni nocy, tak też i leśnik — gajowy las swój miłujący, las jego pieczy oddany dniem i nocą chroni, czuwając by las ten nijakiego zła ni szkody od wrogów swych nie zaznał.

A wrogów ma on wielu... bardzo wielu. A z nich największym, najgroźniejszym to ten, któremu las samo jeno dobro świadczy, same usługi i pożytek wszelki oddaje... to człowiek.

Człowiek nierozumny, bezmyślny, zły i nieuczciwy!

Dawno temu, bardzo dawno, las wszystkiem był dla człowieka. Był mu domem, kryjówką pewną a bezpieczną, był mu żywicielem i obrońcą przed wrogiem, tu swe rycerskie uprawiał zawody, dzikiego zwierza biorąc za bary, tu swe narady i wiece sprawował, tu miał świątynie rozległą a wielką, tajemniczą a świętą—tu nawet bogów swych szukał.

Szły czasy... Szły czasy... A człowiek — pan świata— król ziemi, niewdzięczny, niepomny przeszłości w swych pragnieniach i dążeniach niepohamowany, wypowiedział walkę puszczy — matce, puszczy — żywicielce. I szła walka długa i mozolna, walka na śmierć i życie, w ofiary i trupy bogata. Szedł bój straszny, zapamiętały... wieki całe trwający.

Aż wreszcie las uległ, ustąpił, znikł bezpowrotnie. Zachłanny, a chciwy po barbarzyńsku się obszedł człowiek z puszczą dawniejszą, bo trzebiąc ją i użytkując, nie patrzył wdal, nie myślał o przyszłości, nie myślał o odnowieniach, o nowych zalesieniach. I oto w miejsce puszcz nieprzebytych o nieprzejrzanych przepastnych krainach pozostały nam resztki zaledwie, niedobitki, zniknęły puszcze ze swemi nieprzeliczonemi zapasami materjału, a w miejsce ich pozostały resztki zagospodarowane umiejętnie i tylko szczupłe i ściśle określone ilości drzewa, rok rocznie dające... — tak szczupłe, że zaledwo na własne potrzeby starczace.

Dziś smutnym nauczeni doświadczeniem, to tylko i tyle użytkujemy, by przez cięcie nasze las nie poniósł szkody, by nie ucierpiała na tym ciągłość i trwałość gospodarki naszej. Użytkując w ten sposób i dbając jednocześnie o odnowienie zrębów, mażemy i naprawiamy winy ojców i dziadów naszych. W ten sposób bronimy, strzeżemy i zapewniamy istnienie lasu na przyszłość.

Robimy to wszystko leśnicy i ci co bezpośrednio lasami zawiadują i ci co w centralach rozporządzenia dla gospodarki wśród lasów wydają, i ci co naukę naszą rozwijają i szerzą.

A gajowy?... Gajowy to żołnierz karny i posłuszny, żołnierz dzielny, odważny, sprytny a czujny. Trwa on na posterunku i czuwa i pilnie wygląda, czy nie idzie niebezpieczeństwo, czy nie zbliża się wróg. Gajowy strzeże i chroni

lasu, bo wie, że las to najpiękniejszy, najcudowniejszy twór **Boga i natury,** którego niszczyć nie wolno i dla potomności zachować należy: strzeże i broni, bo wie, że lasy to największy skarb Państwa i Narodu, a broniąc i walcząc o lasy polskie, walczy narówni z żołnierzem na froncie o dobro Ojczyzny, o Skarb nasz polski... rodzimy.

Dobro lasu — to byt, to dobro Ojczyzny, to zadowolenie własne, zaspokojenie potrzeb własnych i przyszłych pokoleń, to wdzięczność ich dla nas i uznanie.

Ważne i wielkie jest to zadanie gajowego, tem trudniejsze i cięższe, że wiele wrogów czycha na całość i dobro lasu. I znowu największy z nich — to chciwość, zachłanność, bezmyślność i nieuczciwość człowieka.

Czy to z siekierą w ręku podkrada się chyłkiem do lasu i czycha na dobro ogółu, czy skiby chciwy pługiem ziemię lasowi należną kaleczy i w lasu granice się wdziera, czy nieoględnie bezmyślnie pożar roznieci, czy młódź leśną życia pełną i nadziei niszczy, tratuje i łamie poto, by ukradkiem bydło swe bodaj na chwilę popaść, lub ściółki leśnej nieprawnie uzyskać... zawsze i wszędzie człowiek.

Dość wspomnieć o nieszczęsnym losie lasów naszych w ostatniej wojnie światowej, wystarczy przeglądnąć protokuły defraudacyj i wykroczeń leśnych po nadleśnictwach i zapytać o ilości spraw i skarg sądowych, a poznamy czem jest zły człowiek dla lasu... poznamy, jak ważnem i trudnem jest zadanie gajowego i jakie znaczenie jego służby dla lasu, dla kraju, dla ogółu.

Lecz na tem nie kończy się zadanie gajowego i znaczenie jego służby... Nie...! Bo za złym nieuczciwym człowiekiem idą inni wrogowie lasu, idzie ich cała falanga.

Poszukajmy ich tylko uważnie a umiejętnie, a zobaczymy jakie ich mnóstwo kryje się na drzewach, jak nie pozostawiają w spokoju żadnej ich części, ani korzeni, ani strzały, ani liści czy igieł, ani kwiatu, ani owocu, ani nasienia.

Dojrzeć ich nieraz trudno, boć to małe, gołem okiem ledwo dostrzegalne stworzonka, trudne do spostrzeżenia, bo dobrze ukryte, tem jednak straszniejsze i niebezpieczniejsze.

A jednak gajowy — żołnierz, baczny a czujny — winien i musi je dojrzeć, a spostrzegłszy, natychmiast władzy swej donieść. Im wcześniej zauważy, tem i lepiej, bo tem łatwiej będzie można tego ukrytego wroga zniszczyć, wytępić, las— dobro publiczne ocalić. Trudno to dojrzeć, ale dojrzeć trzeba i można, a kto umie patrzeć i patrzy i obserwuje... dojrzy.

To wysięk żywicy ze zdrowego napozór świerka, czy sosny, to znów trociny drobne, wysypujące z otworów malutkich na korze, zwrócić powinny uwagę gajowego, że tam wewnątrz coś się dziać musi, że tam siedzą i żerują korniki,

tam się gnieżdżą i mnożą, jest to więc obóz nieprzyjaciela lasu. Tu znów szkółka wczoraj jeszcze zielona, śmiejąca się, piękna i bujna, dzisiaj żółknie, usycha szybko. Tu szybko żółknie, usycha kultura lat kilka mająca, tam znów pędy zielone leżą całemi masami na ziemi, tu igły się sypią z sosny i świerka korony coraz jaśniejsze i rzadsze; kukułek masami do lasu zleciało i szpaków, i wron, i drozdów, wilg, dzięcioły pracują zawzięcie. To wszystko wroga zapowiada, to czuwać każe i do walki się szykować...!

Niezawodnie, że w większości wypadków gajowy stanie przed niewytłomaczoną dla siebie zagadką, bo tak jak doktór tylko potrafi należycie określić chorobę i lekarstwo przepisać odpowiednie, tak też i chorobę drzewa, czy owada toczącego drzewo poznać nie łatwo i trzeba do tego człowieka, który uczył się tego i rozumie się na tem. Jednak gajowy spełniać tu musi czynność tych bystrych a czujnych i bacznych na wszystko patroli wywiadowczych na wojnie — jak owe tak i on winien donieść swej władzy o wszystkiem co wzbudza podejrzenie i zdradza pobyt, czy zbliżenie się wroga.

Być może, że kiedyś doczekają się lasy nasze i takich gajowych, którzy wyśledzonego wroga owada określić i nazwać potrafią, do tego dążymy i ten cel mają między innemi coroczne kursy gajowych, do których co podkreślić należy nader chętnie garną się kandydaci, wtedy bezsprzecznie znaczenie tego działu pracy gajowego będzie o wiele znaczniejsze i większe.

A hodowla? Odnawianie drzewostanów, ich siewy, czy sadzenia i pielęgnowanie ich przez całe życie. Pracami temi kieruje naturalnie ktoś inny, ale doniosłe znaczenie służby gajowego w tych czynnościach nie da się również zaprzeczyć. Bo, doglądanie robotnika i czuwanie nad szybkim postępem siewu czy sadzenia nie jest bynajmniej wszystkiem i byłoby mylnie pojętem zadaniem służby gajowego. Gajowy czuwający nad robotami, musi wiedzieć, czego ma i może żądać i wymagać od robotnika, musi sam przedewszystkiem rozumieć się na danej robocie. Każda najprostsza nawet czynność nienależycie , niedokładnie wykonana, nieprzypilnowana może okazać się wadą dużą i sprowadzić bardzo poważne straty nawet po wielu, wielu latach. Taka naprzykład pozornie rzecz prosta i zwykła jak zbieranie nasion i szyszek — czynność niemal co roku, a czasem nawet kilka razy do roku wykonywana przez gajowego samego, czy też pod jego dozorem osobistym, czynność zdaje się łatwa, a jednak jest to czynność bardzo poważna w następstwa — wiemy bowiem o tem jak to zazwyczaj się zbiera nasiona i gdzie się je zbiera. Gajowy sumienny i rozumny nie pozwoli na zbieranie szyszek z krętych, krzywych, gruszkowatych „chłopskich krzaków“

i czuwać będzie nad tem by zbierano je z zupełnie dojrzałych, normalnie rozwiniętych i zdrowych drzew i to wtedy dopiero gdy nasienie już należycie dojrzeje i gdy dzień sprzyja zbiorowi — nie w ulewę, kiedy nawilgłe nasiona i szyszki łatwe do pleśnienia i nie w zbyt mroźny dzień, kiedy to gałęzie kruche obłamują się łatwo. Tylko zdrowe i dojrzałe drzewo da zdrowe i silne nasienie, a to znowu silną sadzonke.

A cóż dopiero mówić o znacznieniu służby gajowego przy wydobyciu sadzonek ze szkółek, przy siewach, przy sadzeniach — gdzie gajowy sumienny winien niemal każdym ruchem rąk robotnika kierować — bo te drobne napozór mało znaczące szczególiki, czy to nieostrożne wydobycie, uszkodzenie czy zbytnie wysuszenie korzeni niewłaściwie zadołowane, zagłębokie, czy zbyt płytkie zasadzenie ma w przyszłości ogromne znaczenie dla rezultatu pracy — dla przyszłego lasu, dla dobra ogółu, dla Skarbu Państwowego.

I płynie życie — idą lata za latami — mija młodość — mija wiek krzepki, a nasz żołnierz dawny krzepki i silny i bystry obrońca lasu dziś już starym, spracowanym, zasłużonym weteranem.

Hej! Hej! — Starość nie radość — już zmarszczki czas wyryły na twarzy, już siwy szron głowę przypruszył, już jakoś ciężej i trudniej wlec nogę za nogą, coś jakby ten obchód się zwiększył, rozszerzył, rozrastał z każdym rokiem. Twarde to życie — smutne życie ludzkie!

Hej! Hej! — Ile to nocy czuwania, ile to razy do suchej nitki się zmokło, do szpiku kości przemarzło, ile to złorzeczeń, klątw i obelg się nasłuchało — ludziska niechętnym okiem się patrzą, bo wierna służba nie drużba — bo trudno lasu wiernie bronić od wrogów, by sobie samemu wroga nie napytać.

Hej! twarda ta dola — twarde to życie. A jednak spójrzcie na gajowego starca, gajowego weterana, gdy wśród lasu swego stoi i okiem zmęczonem po swoich młodniakach, drągowinach powiedzie i patrzcie w to jasne pogodne oblicze i spójrzcie w ten uśmiech szczęścia i zadowolenia i te oczy zmęczone, a tak jakieś jasne — niby młode — rozkochane.

Te zagajniki, te drzewa już dziś wyniosłe i strzeliste — to jego sadzenie — to jego własne ukochane dzieci. To jego praca — to jego obowiązek święcie spełniony — to życie jego, to las umiłowany. To przyszłość, — to nadzieja pokoleń późniejszych.

On sam spracowaną siwą głowę ku matce ziemi pochylił, ale zato las jego dumie, wyniośle i śmiało ku niebu podnosi korony. Jego plecy strudzone czas chyli, a chyli ku ziemi, ale las, jego praca strzela rok rocznie wyżej i wyżej. Jego głos drżący cichnie i słabnie, ale las dziecko wychowane

i ochraniane przez niego coraz to mocniej, coraz potężniej śpiewa a szumi.

Szumi i śpiewa o swym dobrym sumiennym opiekunie, o pracy długoletniej, pracy sumiennej, gorliwej i obowiązkowej, i śpiewać, i opowiadać będzie długie, długie lata. A nawet wtedy gdy opiekuna tego już nie stanie, braknie, a nawet kiedy i serca najbliższych utulą się już w swym smutku i pamięć ludzką czas zatrze, on jeden druh wierny zateskni, zaszumi żałośnie, zaśpiewa, zadzwoni na spokój, na chwałę, na cześć.

Takie to myśli — takie refleksje snuły mi się po głowie— kiedy powierzono mi przygotować odczyt na dzisiejszą uroczystość.

Pięćdziesiąt lat bardzo łatwo się wymawia, lecz jak ciężko i trudno przeżywa. Pięćdziesiąt lat pracy sumiennej, gorliwej, obowiązkowej. O!... Jak to miło być musi, jaką to dumą szlachetną musi być serce i dusza przepełniona, gdy stojąc na schyłku żywota, może człowiek powiedzieć sobie— spełniłem me zadanie wedle najlepszych myśli moich, wedle sił swoich dla dobra lasu i Ojczyzny.

A że tak jest rzeczywiście, to o tem świadczy uznanie wszystkich obywateli, a specjalnie całej Braci Leśnej — o tem świadczy ta uroczystość dzisiejsza, ten liczny zjazd przełożonych i kolegów niosących Ci należną cześć.

Za pracę, — za wytrwałość, — za sumienność. — za opiekę i ochronę ozdoby i skarbu Ojczyzny naszej — Tobie Szanowny Jubilacie „**Cześć**".

Warunki gajowych prywatnych.

Dążąc do usunięcia dowolności w określaniu warunków pracy i wynagrodzenia gajowych prywatnych oraz do poprawienia ich bytu, Związek Zawodowy Straży Leśnej oddawna już czynił starania o zawarcie umowy zbiorowej, któraby wszystkie warunki normowała dokładnie i służyła za podstawę do porozumienia z właścicielami lasów. Starania te zostały, jak wiadomo, częściowo zrealizowane w roku ubiegłym przy pośrednictwie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej przez zawarcie ogólnej umowy jednorocznej, stanowiącej podstawę do zawierania umów indywidualnych (umowa ta została ogłoszona w „Straży Leśnej" Nr. 23 za maj 1924 r., str. 4 i następne).

Wspomniana umowa, będąca dopiero pierwszym krokiem na drodze do uregulowania tej zawiłej kwestji, oczywiście nie była doskonała i zawierała wiele braków, a mimo to, gdy przyszło do odnowienia tej umowy na rok następny,

Związek spotkał się ze zdecydowanym oporem ze strony właścicieli lasów. Sprawa ta była przedstawiana delegatom na ostatnim zjeździe krajowym dn. 22 lutego r. b. — i w związku z tem, zjazd powziął wtedy uchwałę, domagającą się od Ministerstwa Pracy powołania nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla ustalenia warunków straży leśnej prywatnej i komunalnej z tem, że warunki mają odpowiadać conajmniej warunkom straży leśnej państwowej (patrz „Straż Leśna" Nr. 33 z marca r. b., str. 3).

Tymczasem jednak życie zmieniło sytuację.

Uposażenie gajowych państwowych uległo w roku bieżącym tak znacznemu obniżeniu, że normy wynagrodzenia stanęły poniżej wszelkiego wyobrażalnego minimum — i w żadnym nie mogłyby służyć za podstawę dla uposażenia gajowych prywatnych, którzy wyszliby bardzo źle na tem wzorowaniu się na normach państwowych. W tym stanie sprawy Zarząd Główny Związku zmuszony był w innym kierunku zwrócić swe zamierzenia — i dążyć do traktowania warunków gajowych prywatnych niezależnie od zasad przyjętych w administracji państwowej. Z uwagi jednak na znany opór właścicieli lasów, trzeba się było liczyć z tem, że osiągnięcie porozumienia będzie wymagało dłuższego czasu, a przeto, aby w okresie przejściowym utrzymać stan prawny pierwotnej umowy, Zarząd Główny, działając stale w kontakcie z Ministerstwem Pracy, zawarł w początkach lipca r. b., umowę uzupełniającą, która przedłuża ważność umowy zeszłorocznej do końca września r. b.

Tak więc podstawa prawna do zawierania umów indywidualnych pozostaje obecnie niezmieniona z ważnością na wymieniony okres czasu, w którym Zarząd Główny będzie w dalszym ciągu czynił starania o konkretniejsze i bardziej dla gajowych odpowiednie rozwiązanie zagadnienia.

Wspomniana umowa uzupełniająca została ogłoszona w dzienniku urzędowym Rzeczypospolitej „Monitor Polski" z dn. 3 lipca r. b. Nr. 151, pozycja 677 — i ma brzmienie następujące:

U m o w a.

Niżej podpisane organizacje stwierdzają, że zostało pomiędzy niemi ustalone co następuje:

1) Warunki pracy i płacy, ustalone w umowie zbiorowej z dnia 8 lutego 1924 r. (Monitor Polski Nr. 91, poz. 254), zawartej pomiędzy Zrzeszeniem Właścicieli Lasów i przedstawicielami Związku Straży Leśnej, Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzplitej Polskiej i Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzplitej Polskiej, obowiązują z odnośnemi zmianami co do dat, oraz ze skreśleniem uwagi w art. 3 od dnia 1 lipca 1925 r. do dnia 30.IX. 1925 r.

2) W wypadkach gdy z pracownikiem leśnym była zawarta przed 1 lipca 1925 r., indywidualna umowa bez wyszczególnienia warunków, z powołaniem się jedynie na warunki, które będą ustalone przez umowę zbiorową lub orzeczenie — obowiązywać będą warunki umowy zbiorowej z roku 1924, wymienionej w p. 1.

Za Zrzeszenie Właścicieli Lasów: (—) **P. Gerlicz.**
Za Związek Straży Leśnej: (—) **M. Margul.**
Za Chrz. Zw. Zaw. Robot. Roln. R. P.: **Fr. Urbanek.**
Za Związek Zaw. Robotn. Roln. R. P.: **(—) M. Nowicki.**
Za Zjedn. Zaw. Polskie Rob. Roln. i Leśn.: (—)**M. Nader.**
Przedstawiciel Ministerstwa Pracy: (—) **J. Gnoiński.**

Wiadomości ze świata.

Wielkie manewry wojskowe odbyły się po raz pierwszy w Polsce, w początkach sierpnia. Terenem manewrów były na wschodzie okolice Brodów i na zachodzie okolice Torunia. Wykazały one, że sprawność bojowa żołnierza polskiego w niczem nie ustępuje sprawności najlepszych armii świata— i że służba wojskowa jest u nas doskonale zorganizowana. Na manewry przybyli w charakterze gości liczni przedstawiciele wojskowi państw zaprzyjaźnionych.

Ataki na złotego. — Niemcy, starając sie wszelkiemi sposobami zaszkodzić Polsce, poczynili na całym świecie machinacje, aby obniżyć kurs złotego i zaszczepić nieufność do polskich pieniędzy. Jakoż na giełdach zagranicznych kurs złotych polskich chwilowo obniżył się nieco. Jednak rząd polski wydał niezwłocznie odpowiednie zarzadzenia, które ataki niemieckie sparaliżowały, a jednocześnie wprowadził znaczne ograniczenia co do przywozu towarów zagranicznych, tak że w naszej sytuacji gospodarczej nastapi wkrótce zupełna równowaga i złotemu przestanie zagrażać jakiekolwiek niebezpieczeństwo. Pieniądze nasze są oparte na zapasach złota — i sztuczne kombinacje nieprzyjaciół Polski nie mogą obniżyć ich wartości, niema więc żadnych powodów do najmniejszej obawy.

Pokój światowy, pomimo ciężkich doświadczeń ubiegłej wojny, wciąż jeszcze nie jest utrwalony. Wprawdzic z jed-

nej strony czynione są wysiłki, aby pokojowa praca narodów nie miała żadnych przeszkód, jednak z drugiej strony wciąż widzi się podsycanie zarzewia niezgody. W Afryce, Francja i Hiszpanja prowadzi wojnę o Marokko z powstańcami muzułmańskiemi, w Chinach zaś wciąż trwają niepokoje i wystąpienia przeciw cudzoziemcom, co łatwo może zamienić w otwartą wojnę z Anglją i Japonją. Nie ulega wątpliwości, że główną sprężyną tych wszystkich zamieszek, są bolszewicy moskiewscy, którzy prowadzą na całym świecie wytężoną agitację wywrotową.

Osobliwe drzewa. Mało już starych drzew, których wiek byłby dokładnie znany. W wyjątkowych tylko wypadkach przechowują się świadectwa, o pewnych drzewach, pochodzące z odległych wieków. O jednem z drzew w mieście Kos na wybrzeżu Azji Mniejszej wiadomo, że w jego cieniu starożytni lekarze nauczali swych uczniów już na 400 lat przed Chrystusem. Ponieważ drzewo to wówczas już musiało być dorosłe, można więc przypuszczalnie jego wiek określić na 2.500 lat.

Jest to olbrzymi platan, o potężnym pniu liczącym 10 metrów obwodu. Co wiosnę gałęzie pokrywają się jeszcze gęstwią liści, co świadczy o jego żywotności. Dla ochrony tego starca podstawiono pod największe gałęzie murowane podpory.

W Polsce też spotyka się tego rodzaju osobliwości, chociaż nie tak wiekowe. Na łące pod zamkiem w Lublińcu na Górnym Śląsku stoi olbrzymia lipa, której potężne konary ujęto teraz w żelazne klamry dla zabezpieczenia przed złamaniem. Lipa ta liczy przeszło 600 lat wieku, a obwód jej pnia wynosi dokładnie 5 metrów i 55 centymetrów.

Pożary leśne. Już od paru tygodni trwa pożar wielkich lasów i torfowisk w okolicy Hanoweru w Niemczech. Pożar objął przeszło 25.000 morgów. Olbrzymie kolumny dymu wzbijają się w górę w miejscach, gdzie na rozległych torfowiskach stoją grupy drzew, niby ściany otaczające pastwiska dla słynnego czarno-białego, hanowerskiego bydła. Jak się okazało, dostęp do głównego środowiska ognia jest niemożliwy. Płonący torf wydaje niewiele ognia, lecz ogromna moc ciężkiego dymu, który trzyma się przy ziemi. Nawet aeroplany wypuszczone na wywiady, nie zdołały stwierdzić miejsca, w którym należy gasić aby pożarowi kres położyć. Ogień jest przyziemny i dochodzi nawet do 12 stóp głębokości, wdzierając się w badziej osuszone torfowiska. Od drzew, które przeważnie już spłonęły, palą się lasy okoliczne. Z po-

żarem walczą mężczyźni, kobiety i dzieci. Władze hanowerskie przysłały ludności do pomocy 200 żołnierzy i 300 robotników. W okolicy zapaliły się pomniejsze, nie mniej trudne do ugaszenia torfowiska, tak że katastrofa przybrała rozmiary dawno już nie notowane w Europie.

Poczta polska w Gdańsku. Sprawę poczty polskiej w Gdańsku wygraliśmy całkowicie. Wyznaczona przez Trybunał Międzynarodowy w Hadze komisja rzeczoznawców dla wykreślenia granicy w Gdańsku w obrębie której ma działać poczta polska, nietylko przyznała Polsce granice, której żądaliśmy, ale nawet ją znacznie rozszerzyła. Niewątpliwie orzeczenie komisji zostanie ostatecznie zatwierdzone przez Ligę Narodów na sesji wrześniowej.

Niemcy się wściekają w bezsilnej złości.

Adres Redakcji, Administracji i Biura Związku:

Warszawa, ul. Tamka 37 m. 26.

Konto Pocztowej Kasy Oszczędności 2496.

Warunki prenumeraty:

Kwartalnie . . . . . . 1.50 gr.
Numer pojedyńczy . . . 60 gr.
Członkowie Z. Z. S. L. otrzymują pismo bezpłatnie.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milim. wysok. lub jego miejsce po tekście . 50 gr.
Dla człoków Zw. Z. Straży Leśnej połowę taniej.

Redaktor i wydawca — Związek Zaw Straży Leśnej w osobie prezesa M. MARGULA.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka. Ordynacka 3, tel. 44-59.